



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Półka literacka 2019

Author: Agnieszka Nęcka

Citation style: Nęcka Agnieszka. (2020). Półka literacka 2019. "Postscriptum Polonistyczne" Nr 1 (2020), s. 311-336. DOI: 10.31261/PS_P.2020.25.22



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



AGNIESZKA NĘCKA

<https://orcid.org/0000-0002-0874-0295>Uniwersytet Śląski w Katowicach
Katowice

Półka literacka 2019

Bookshelf 2019

Abstract: The essay presents an overview of the most important and most interesting prose and poetry publications that appeared on the Polish publishing market in 2019. The past year belonged mainly to artists perfectly rooted in the readers' awareness. Particularly appreciated were especially works with underlying autobiographical themes, revisiting the often difficult past to try to sort out the "here and now", socially engaged books, and books that remind us about shortcomings of the communication code. The authors of the recommended books included: Justyna Bargielska, Konrad Góra, Ewa Kuryluk, Mikołaj Łoziński, Krystyna Miłobędzka, Wojciech Nowicki, Jakub Pszoniak, Dominika Słowik, and Paweł Sołtys.

Key words: literary hits of 2019, review, contemporary Polish prose and poetry

Początek roku wiąże się zazwyczaj z dokonywaniem różnego rodzaju podsumowań. Warto także pokusić się o syntezę w odniesieniu do rodzimego rynku wydawniczego. Rok 2019 był dla literatury polskiej rokiem sprzyjającym; obfitował w wiele ciekawych publikacji, choć trudno byłoby mówić o jakimś spektakularnym sukcesie wydawniczym czy zaskakującym literackim objawieniu. Najważniejszym sukcesem – co do tego nie ma najmniejszych wątpliwości – stało się uhonorowanie Olgi Tokarczuk Nagrodą Nobla. Niemniej miniony rok – podobnie jak poprzedni – należał przede wszystkim do twórców doskonale zakorzenionych w świadomości czytelnicej. Kolejne swoje książki wydali między innymi: Ewa Kuryluk (*Feluz*), Wojciech Nowicki (*Cieśniny*), Mikołaj Łoziński (*Stramer*), Dominika Słowik (*Zimowla*), Paweł Sołtys (*Nieradość*), Jakub Żulczyk (*Czarne słońce*), Hanna Kowalewska (*Okna z widokiem na Werone*), Hubert Klimko-Dobrzaniecki (*Złodziejże bzu*), Jacek Dehnel (*Ale z naszymi umarlymi*), Bogusław Kierc (*Rytmy*

albo niersze stałe), Urszula Koziol (*Znikopis*), Jerzy Kronhold (*Pali się, moja panielko*), Ewa Lipska (*Miłość w trybie awaryjnym*), Piotr Matywiecki (*Wszyscy inni*), Krystyna Miłobędzka (*Spis z natury*), Adam Zagajewski (*Prawdziwe życie jest gdzieś indziej*), Marcin Świetlicki (*Ale o co ci chodzi?*), Darek Foks (*Ludzie kultury*), Maciej Melecki (*Bezgrunt*) czy Karol Maliszewski (*Piosenka o przymierzaniu*), a także Eugeniusz Tkacyszyn-Dycki (*Dwie główne rzeki*), Konrad Góra (*Kalendarz majów*), Justyna Bargielska (*Dziecko z darów*) oraz Szczepan Kopyt (*Na giełdach nadprodukcji pikują akcje przetrwania*)¹. Jak co roku pojawili się również debiutanci, wśród których szczególne uznanie zyskali: Paula Gotszlich (*Bezdech*), Kasper Pfeifer (*Adblock*), Jakub Pszoniak (*Chyba na pewno*) oraz Monika Lubińska (*Nareszcie możemy się zjadać*).

Pobieżny choćby przegląd wymienionych książek skłania do następującej konstatacji: w 2019 roku doceniano zwłaszcza te pozycje, które podszyte zostały autobiografizmem, które powracają do nierzadko trudnej przeszłości, by próbować układać nasze „tu i teraz”, które są zaangażowane społecznie i które przypominają o niedoskonałościach kodu komunikacyjnego. Poniżej krótkie omówienie kilku zaledwie tytułów, które w odczuciu wielu komentatorów współczesnego życia literackiego zasługują na wyróżnienie.

Ewa Kuryluk: *Feluni*.
Wydawnictwo Literackie

Na marginesie pisarstwa Ewy Kuryluk Anna Marchewka zanotowała:

Już w tej debiutanckiej, ukończonej w 1988 roku powieści [chodzi o *Wiek 21* – A.N.] znaleźć można prawie wszystko, co dla jej późniejszej twórczości najbardziej rozpoznawalne: żywą pamięć kładącą się cieniem na życiu, dziedzictwo traumy, historie rodzinne, świat po rozpadzie, namiętych i pragnących wolności ludzi na wygnaniu i bogactwo zagadek, tak biograficznych, jak literackich (Marchewka 2019).

Wokół tych tematów oscylują choćby *Goldi* (final Nike 2005), *Frascati* (nominacja Nike 2010) oraz wydany w 2019 roku *Feluni* – kolejne części trylogii będącej pełną traum opowieścią o rodzinie Kuryluków: Karolu, który

¹ Szczegółowego podsumowania tego, co wydarzyło się na rynku poetyckim w 2019 roku, dokonał Jakub Skurtyś w szkicu pt. *Bywa rewolucyjna. Podsumowanie roku 2019 w poezji* (Skurtyś 2019a).

był ministrem kultury w rządzie Cyrankiewicza, ambasadorem w Wiedniu i dyrektorem PWN-u, jego żonie – Marii (Miriam Kohany), która cudem przeżywszy Zagładę, przegrała walkę z załamaniem nerwowym, oraz ich synu – Piotrze, którego wrażliwość i artystyczna dusza zostały złamane w szpitalu psychiatrycznym. Bo też ostatnia sekwencja utworu koncentruje się właśnie na bracie malarki, który po niespodziewanej śmierci ojca w grudniu 1967 roku zapadł na schizofrenię.

Podobnie jak poprzednio, tak i tym razem tytuł książki nawiązuje do intrymnego świata autorki – wszak *Feluni* to pieścizotliwe przezwisko brata Ewy Kuryluk, nadane mu przez matkę. Najpierw przebywał on w Tworckach, a potem w szpitalu w Branicach, związanym z akcją T4 – placówce przypominającej bardziej obóz niż klinikę. Brak odpowiedniego leczenia sprawił, że stan chłopaka pogarszał się, prowadząc do utraty nie tylko umiejętności mówienia, ale także kontroli nad czynnościami fizjologicznymi. Pisarka powraca do wspólnego dzieciństwa, do dręczących Piotra wspomnień, zdarzeń, które wciągały go w „czarną” rozpacz, wywołując afazję, popychając do prób samobójczych, a wreszcie przyczyniając się do jego śmierci. W rozmowie z Agnieszką Drotkiewicz Kuryluk wyznała: „Mój brat w szpitalu psychiatrycznym stał się kaleką i niemową, ale do śmierci wymawiał wyraźnie dwa słowa: *Auschwitz* i *Dachau*, hasła kłeski moralnej i zbrodni nie do wyrażenia wprost w sztuce i literaturze” (Kuryluk 2019, on-line).

Feluni to zatem wstrząsająca opowieść o dramacie genialnego dziecka, które przegrywa walkę z chorobą, jego cierpieniu związanym z niewłaściwym leczeniem ran powstałych po próbie samospalenia, książka o czułości i siostrzanej miłości, która wiele potrafi znieść, o Polsce Ludowej, ciężarze traumy wojennej, przekazywanej z pokolenia na pokolenie, próbie budowania azylu i znojach artystki, która walczy o swój talent.

Wojciech Nowicki: *Cieśniny*. Czarne

Nadrzędnym tematem, wokół którego koncentrują się *Cieśniny* Wojciecha Nowickiego, jest dromomania – choroba polegająca na uleganiu potrzebie kompulsywnego przemieszczania się, nieustannego, bezcelowego bycia w ruchu, którą w XIX wieku leczono za pomocą bromu. Głównym bohaterem tej opowieści, zanurzonej w historii i łączącej fakty z konfabulacjami, staje

się Albert Dadas – postać realna, w której przypadku po raz pierwszy opisano to schorzenie i która uwiodła Nowickiego swoim tragizmem. Jak konstatuje autor *Salek* w rozmowie z Pauliną Małochleb:

Cale jego życie to pasmo nieszczęść, nosiło go strasznie. Robił siedemdziesiąt kilometrów dziennie. Nie wiedział, dokąd dąży, sam się temu dziwił, gdy doszedł do jakiegoś miejsca. Wędrował bez pieniędzy i dokumentów, za każdym razem w ten sam sposób. Jednocześnie nie dziwiło go to, że tak idzie, nie czuł się pokrzywdzony przez los, mimo że często spotykały go dramatyczne przygody, wiele razy wydawało się, że dalej już nie zawędruje, że to już koniec, nie ma powrotu. W marszu, w podróży był szczęśliwy (Nowicki 2019, on-line).

Podobnych przypadków ludzi owładniętych manią wędrowania było o wiele więcej; wśród bohaterów *Cieśniny* pojawia się między innymi (odbrązowiony) Adam Mickiewicz i jego żona Celina. Nowicki przypadłość tę określa mianem „ponurowatości”, próbując odwzorować psychikę cierpiących na nią osób i pokazując, w jaki sposób próbowały one radzić sobie z melancholijną rozpaczą, depresją i konsekwencjami choroby. Jedynym ratunkiem zazwyczaj okazywała się podróż, będąca swego rodzaju „wentylem bezpieczeństwa”, przynosząca wewnętrzne ukojenie i – przynajmniej chwilową – poprawę samopoczucia.

Trudo nie zgodzić się z opinią Pauliny Małochleb, która uważa, że

Cieśniny to świetna, mocna, bardzo mroczna powieść o zmaganiu się z ciałem, próbach uzyskania racjonalności, klarowności umysłu i o tym, co się dzieje, gdy człowiek nie jest w stanie tego stanu osiągnąć. Ale też o potrzebie zdrowia i stabilizacji. Ich osiągnięcie nie jest jednak możliwe – i tego braku, pragnienia doświadczają zarówno konkretne postaci historyczne, jak i całe wspólnoty. A Nowicki każe swojemu bohaterowi błąkać się po zakamarkach historii, odkopywać zapomniane historie okrucieństwa, tułactwa i samotności (Małochleb 2019).

Mikołaj Łoziński: *Stramer*.
Wydawnictwo Literackie

Aż osiem lat trzeba było czekać na kolejną książkę Mikołaja Łozińskiego (nagrodzona Paszportem „Polityki” *Książka* ukazała się w 2011 roku), by się przekonać, że było warto. Pisarzowi udało się spełnić oczekiwania nawet

tych czytelników, którzy lubią grymasić. *Stramer* to bowiem starannie przemyślana, dopracowana pod każdym względem poruszająca opowieść o mających sześcioro dorastających dzieci Nathanie i Ryfce Stramerach, żyjących na początku XX wieku. Akcja powieści rozgrywa się w Tarnowie. Rodzina Stramerów, klepiąc biedę, mieszka w jednopokojowym mieszkaniu z kuchnią, znajdującym się na parterze kamienicy usytuowanej przy ul. Eliasza Goldhammera (główniej ulicy w dzielnicy żydowskiej). Nathan, który niegdyś pracował jako tragarz w USA, wrócił do Tarnowa z miłości, by rozkręcić tu własny interes. Jego starania okazują się bezowocne i gdyby nie pomoc brata, nie miałby nawet na czynsz. Dzieci z kolei, trzymając się razem, w tej trudnej sytuacji radzą sobie po swojemu: snują się po mieście, bawią się i rozrabiają, sprzedają papierosy i kradną pieczone kasztany. Na każde z nich czeka inny los. Rena zakochuje się z wzajemnością w żonatym mężczyźnie, Rudek studiuje filologię klasyczną, Hesio i Salek ulegają fascynacji ideą komunizmu, a Wela i Nusek marzą o byciu dorosłymi. Każde z nich ma własne plany na przyszłość, odmienne tęsknoty, każde z nich popełnia inne błędy. Sam autor w rozmowie z Emilią Padol wyznał:

Dla mnie *Stramer* to książka o rodzinnej miłości i bliskości, o związkach między rodzicami, między rodzeństwem. Ale też o szukaniu swojego miejsca w trudnych i ciekawych czasach, które ukształtowały przecież nie tylko moich bohaterów. I o tym, co zrozumiałem już po napisaniu powieści: że jesteśmy mądrzejsi od poprzednich pokoleń tylko o tyle, że wiemy, co się z nimi stało, a oni nie wiedzieli, nie znali swojej przyszłości. Tak jak my dziś nie znamy naszej (Łoziński 2019, on-line).

Stramer to także opowieść o pogoni za iluzjami oraz o niespełnieniu, o destrukcyjnym starciu marzeń z rzeczywistością i o trudnym borykaniu się z przeciwnościami.

Szkicowana tu historia jest wprawdzie fikcyjna, ale tytułowe nazwisko jest w istocie nazwiskiem dziadka Mikołaja Łozińskiego, które – jak wyjaśniał pisarz w przywołanym wywiadzie – „znaczy silny, krzepki. Zawsze mi się podobało. Zniknęło po drugiej wojnie światowej razem z prawie całym żydowskim światem. A tak wróci i zostanie przynajmniej w książce” (Łoziński 2019, on-line). Autor zadbał też o to, by snuta przez niego w *Stramerze* historia miała znamiona uniwersalne. Dzieje się tak choćby dlatego, że – jak słusznie zauważyła Justyna Sobolewska – „w tę powieść wpisane są losy wielu rodzin żydowskich i podziałów, jakie tworzyły się w tamtym czasie.

Widać też, jak wplatają się tu poprzednie książki Łozińskiego, również debiutancka *Reisefieber*” (Sobolewska 2019).

Dominika Słowik: *Zimowla*.
Wydawnictwo Znak

„Za wciągającą, wielopoziomową i pełną zagadek opowieść o rodzinie, historii najnowszej i o Polsce – »kraju, w którym przeszłość to najlepszy kapitał na przyszłość» – tak brzmiało uzasadnienie werdyktu jury przyznającego Paszport „Polityki” Dominice Słowik za *Zimowlę* (zob. *Dominika Słowik laureatką...* 2019). Bo też i akcja napisanej z fabularnym rozmachem powieści (książka liczy 600 stron), osadzona w Cukrówce w Dolinie Zmornickiej, rozgrywa się w latach dziewięćdziesiątych XX wieku. Jej narratorka powraca do przeszłości, by zrekonstruować potransformacyjny małomiasteczkowy klimat. Jest to jednak rekonstrukcja dość specyficzna; w przypadku prozy Słowik mamy bowiem do czynienia ze swego rodzaju połączeniem realizmu i magiczności. W Cukrówce wszak dochodzi do serii dziw(acz)nych zjawisk: Magda – koleżanka narratorki lunatykuje nago i śpiewa na dachach domów pieśni w nieznanym języku, ojciec narratorki (po wejściu Polski do NATO) zostaje wrożem i zajmuje się astrologią oraz horoskopami, a z jeziora wyłowiony zostaje topielec.

Zimowla, będąc więc opowieścią wielowątkową i wieloaspektową, stanowi próbę zmierzenia się z opisem transformacji ustrojowej. W owym „przełomie” tkwi – jak przekonuje autorka *Atlasu: Doppelgänger* – „klucz do zrozumienia zjawisk, które wydarzają się dzisiaj. Nie zafiksowałam się na tym okresie z sentymentu, to ważny okres historyczny dla Polski, choć być może minęło jeszcze za mało czasu, aby pisać o nim bez trudu, z dystansu, bez emocji” (Słowik 2020, on-line). Zdaniem Słowik tożsamość ludzka zbudowana jest na wspomnieniach, a pamięć jest wybiórcza i kapryśna.

W odczuciu Olgi Wróbel *Zimowla* jest

mocną, gęstą, starannie splecioną z wielu wątków narracją, z której można wyciągać kolejne nitki wątku i osnowy, odkrywając nowe wzory, ale bez obaw o spójność całości. Dominika Słowik nie ograniczyła się do prostych dychotomii męskie – kobiece, wiara – nauka, realne – wyobrażone czy wreszcie PRL-owska nostalgia naprzeciw dzikiego kapitalizmu (Wróbel 2019).

To proza, która godząc rzeczywistość z mityzacją, przypomina to, co leży gdzieś na dnie naszej podświadomości i ugruntowane jest na nie zawsze od razu uchwytnych związkach przyczynowo-skutkowych.

Paweł Sołtys: *Nieradość*.
Czarne

Znany jako „Pablopavo” Paweł Sołtys wydał drugi zbiór opowiadań. *Nieradość* – bo taki tytuł nosi nowa publikacja autora *Mikrotyków* – zapowiadano jako jedną z najgłośniejszych premier 2019 roku. Wbrew pozorom nie mamy jednak do czynienia z kontynuacją wysoko ocenianego debiutu, za którego sprawą – przypomnijmy – pisarz został uhonorowany Nagrodą imienia Marka Nowakowskiego oraz Nagrodą Literacką Gdynia, był nominowany do Paszportów „Polityki” i znalazł się w gronie finalistów Nike. Tym razem na tom złożyło się dwadzieścia pięć opowiadań, które ogniskują się wokół kilku nadrzędnych kwestii: starości, choroby, odkrywania tajemnic. Tytułową „nieradość” można przede wszystkim interpretować jako stan ducha, będący swego rodzaju zawieszeniem między radością a smutkiem, euforią a nostalgią, a także – odwołując się do przysłowia „starość nie radość” – jako wiek starczy i związane z nim przypadłości. Bo też większość bohaterów *Nieradości* to starszankowie, którzy opowiadają różne historie z przeszłości. W konsekwencji zbiór ten jest bardzo nierównomierny i różnorodny. Obok szkiców z podróży czy ulicznych migawek znalazły się tu zapiski quasi-diarystyczne i drobiazgi, dzięki którym można – przynajmniej pozornie – ocalić emocje. Paweł Sołtys pisze bowiem niejako ku przestrodze, próbując zachęcić z jednej strony do tego, by dostrzegać dojmującą samotność ludzi starych, z drugiej zaś – by zatrzymać się choć na chwilę w codziennej gonitwie i poprzyglądać się otaczającej nas rzeczywistości oraz różnym sposobom opowiadania. W rozmowie z Dorotą Gacek autor stwierdza:

Wydaje mi się, że tak jak *Mikrotyki* były trochę upomnieniem się o niereprezentowaną w polskiej pop kulturze grupę ludzi niezamożnych, to podobnie mamy tu z ludźmi starymi. Jeśli oni są przedstawiani, to bardzo często anegdotycznie, jako babcia, która piecze ciasto czy dziadek, który łowi ryby. Nikogo nie interesuje, co oni naprawdę myślą i czują (Sołtys 2019, on-line).

Warto przytoczyć opinię Marcina Kube, który pisze:

Pisarz-muzyk jest fenomenalny nie tylko w opisie przemijającego ciała, ale i gdy pokazuje starość w wymiarze egzystencjalnym. Czasem łączy to w jednym zdaniu: „Wspomnienia nie odmlodzą mi ścięgien, nie zaczerpią na powrót włosów, choć jakoś utrzymują mnie tamtego we mnie dzisiejszym. A w nich obu jeszcze dziecko, podrostek, facet w średnim wieku. Tak myśli. Sześciu, siedmiu facetów w facecie, który wysiada z autobusu i krzywi się, bo kolana skrzypią” (Kube 2019).

Justyna Bargielska: *Dziecko z darów*.
Wydawnictwo Wolno

Kolejne tomy Justyny Bargielskiej wzbudzają duże zainteresowanie czytelników, dzielących się na wielbicieli i przeciwników jej pisarstwa. Tym razem nie jest inaczej. *Dziecko z darów* stanowi kontynuację tego, co znamy z poprzednich zbiorów autorki. Głównym tematem stają się dzieci – ich wyobrażenia, inwencja twórcza, delikatność, niezależność. Bargielska pisze o codzienności, która nieustannie się zmienia, o macierzyństwie, które jest niejednorodne (bo wymagające i nie zawsze chciane, ale za to wiele ofiarowujące), i o miłości, która nie jest wieczna. Wśród słów kluczy znajdują się *utrata* i *rozpad*. Autorka *Dwóch fiatów* przywołuje zdarzenia z przeszłości, przygląda się drobiazgom i wsluchuje w sny. „Martwię się przyszłości./ Przyszłość jest jak robocza wersja esemesa do kogoś,/ kto w międzyczasie umiera: masz dużo czasu/ na szlifowanie tekstu, tylko po co” (Bargielska 2019, 53). Widać tu postawę niepewności, znamiennej zresztą nie tylko dla wierszy zgromadzonych w tomie *Dziecko z darów*.

Wiersze składające się na ten zbiór to teksty życiu wydarte, a więc intymne, (auto)ironiczne i bezkompromisowe. Bywają też wewnętrznie sprzeczne, a ich puenty odsyłają do „wcześniejszych zamarkowanych sensów” (Orska 2019). Jak pisze Agata Passent,

to wiersze wspaniale pokręcone. Zwykle pierwsze dwa wersy są zapraszające proste, jak miniaturowe opowiadania, a potem językowa pralka poetki wykręca je w szalonym tempie myśli, skojarzeń i mieszance odcieni nastrojów. Wiersze są „przystępne” w sensie takim, że nie potrzebujemy wracać do analizy *Fenomenologii ducha* Hegla czy znac towarzyskim (sic!)

układów w kręgach dawnego „Brulionu”, by się nimi zachwycać, ale wymagają medytacji (Passent 2020).

Konrad Góra: *Kalendarz majów*.
Biuro Literackie

O Konradzie Górze można powiedzieć, że jest swego rodzaju poetą osobnym. Jego kolejne tomy wyraźnie opowiadają się za politycznym zaangażowaniem i zazwyczaj nie przechodzą niezauważone. Przez wielu komentatorów współczesnego życia literackiego poeta ten jest bowiem uznawany za jednego z najciekawszych reprezentantów „roczników siedemdziesiątych”. Potwierdza to także najnowsza książka Góry. Na *Kalendarz majów* – bo o tej publikacji mowa – złożyły się dwadzieścia dwa epigramatyczne utwory, które podporządkowane zostały doskonale znanej czytelnikom dykcji autora. Podobnie jak poprzednio, tak i w tym tomie uwagę przykuwają paralelizmy, inwersje, elipsy, przerzutnie, dzięki którym poeta jeszcze mocniej chce zaakcentować koślawość i niedoskonałość języka. Sporo tu archaizmów, elementów socjolektalnych czy wulgaryzmów. Wiąże się to z zacięciem publicystycznym pisarza, którego ostrze krytyki wymierzone jest przeciwko politykom rządzącym obecnie Polską. Słusznie więc twierdzi Jakub Skurtys, pisząc:

Polityczną jawność i groteskowość wierszy Góry, które nie tylko pracują już w formalnych rejestrach analogii społeczno-językowych, ale też wprost nazywają, wywołują po imieniu, kpią i dowcipkują, postrzegam jako odzyskanie tych wątków z *Requiem...*, za które był ceniony jeszcze jako młody buntownik (Skurtys 2019b).

Kalendarz majów otwiera motto z Básníka Ticho – współczesnego czeskiego poety, którego nazwisko pojawia się w wierszu będącym impresją z podróży tramwajem między pętlą Zgorzelisko a przystankiem J. Palacha. Najnowszy zbiór Góry jest bowiem powrotem pisarza do samego siebie. O wiele wyraźniej niż dotąd zakotwiczony zostaje w codzienności autora. Podmiot tych wierszy wyznaje, że żyje „w państwie zmarłych”; próbuje opowiedzieć nie tyle o kondycji współczesnego człowieka, ile o sobie samym. Dlatego jednym ze słów kluczy tym razem staje się *dom* – ukazywany w różnych aspektach (zamieszkiwania, niszczenia, tworzenia, utraty) – oraz związany z nim (choć nie tylko) *strach*.

Silą tych wierszy jest także ich specyficzna konstrukcja – oscylują one bowiem wokół przypadkowych skojarzeń, prowadząc momentami do dziw(acz)nych, nie do końca zrozumiałych puent. Ale celem najważniejszym, jak się zdaje, jest opowiadanie, gawędzenie, snucie anegdot. I nawet jeśli towarzyszy temu świadomość niedoskonałości komunikacyjnej, to warto artykułować swoje myśli, odczucia, przeżycia.

Krystyna Miłobędzka: *Spis z natury*.
Wydawnictwo Wolno

Spis z natury Krystyny Miłobędzkiej jest publikacją wyjątkową. Składają się na nią trzy tomy, z których dwa pierwsze obejmują zarówno utwory napisane w latach sześćdziesiątych minionego stulecia, rozproszone w prasie literackiej, jak i teksty jeszcze niepublikowane, znajdujące się w prywatnym archiwum autorki. W rezultacie do rąk czytelników trafił niewydany dotychczas debiutancki tom zatytułowany *Małe miły*, a także pierwsze pełne wydanie *Anaglifów*, będących faktycznym debiutem Miłobędzkiej (1960). Ich uzupełnieniem jest rozmowa Jarosława Borowca z poetką, będąca komentarzem nie tylko do jej twórczości, ale także opowieścią o życiu pisarki.

Spis z natury potwierdza, że twórczość Miłobędzkiej jest pisarstwem niebywale spójnym, w którym poetka podejmuje bliskie jej zagadnienia. Jak pisze Bartosz Suwiński:

W pierwszych wierszach Krystyny Miłobędzkiej znajdziemy już zapowiedź tego, co w kolejnych książkach skrupulatnie poetka będzie rozwijać: nieujarzmioną, dziecięcą ciekawość świata, niebywałą świadomość ruchu znaczeń w rzeczywistości i słowach oraz obraz – zobaczony, zatrzymany, dotknięty, przeżyty. Widzenie odmykające świat, nie starczające na słowa. Ciągłą niegotowość zapisu, stałą otwartość na to, co się dzieje, co się między nami – jakby powiedziała poetka – podziwia (Suwiński 2019).

Pisarka doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że rzeczywistości (i doświadczenia rzeczywistości) nie da się opisać za pomocą słów w sposób dostatecznie adekwatny i kompletny, ta bowiem ciągle się wymyka. Toteż autorka zwraca uwagę na drobiazgi, pozornie tylko nic nieznaczące szczegóły. Są to jednak detale, które poruszają jej wrażliwość, niepokoją, zachwycają – to pozycja straty. Miłobędzka pragnie uchwycić to, co ulotne, choć zdaje sobie

sprawę z tego, że to niewykonalne. Pisze jednak, aby – choć złudnie – zatrzymać to, co nieuchronnie znika, bo jak sama wyznała w rozmowie z Jarosławem Borowcem:

Na samym początku, kiedy powstawały *Anaglify*, zapisywanie wydawało mi się cudem. Ta możliwość własnego zobaczenia świata i zobaczenia siebie w tym świecie, była dla mnie niezwykła. Potem zaczęły się zmartwienia... Chętnie posługiwałabym się językiem niemy, językiem, który pozwala wymienić słowa na rzeczy, w nim czułabym się najswobodniej. Nie mówić, ale mieć to w rękach (Miłobędzka 2019, on-line).

Nie inaczej interpretował tę twórczość Krzysztof Hoffmann, który na marginesie *Spisu z natury* konstatował:

Świat jest przez Miłobędzką obserwowany ze skupioną uważnością. Dopiero wtedy można dostrzec, że te same przedmioty nabierają barw zarówno w chwili radości, jak i w czasie wojny, zarówno od fajerwerków, jak i od bomb. Lecz ta sama uważność sprawia, że kwestią uczciwości poetyckiej jest przyznanie, iż świata nie da się ująć równaniem opisującym jedynie relacje pomiędzy człowiekiem a nieożywionym przedmiotem. Dlatego też tak wiele w tych wierszach przyrody i biologicznego życia (Hoffmann 2019).

Poetka zachęca do bycia otwartym na świat, bo wena przyjść może znikąd i w najmniej spodziewanym momencie.

Jakub Pszoniak: *Chyba na pewno*.
Biuro Literackie

Chyba na pewno to tom wyjątkowy, nie tylko dlatego, że jest to kolejna publikacja będąca efektem projektu wydawniczego pod nazwą *Pierwsza książka*, który towarzyszy festiwalowi Stacja Literatura, ale także dlatego, że mamy tu do czynienia z debiutem poetyckim Jakuba Pszoniaka, urodzonego w 1983 roku w Bytomiu. Na omawiany zbiór złożyło się trzydzieści pięć utworów, które – najogólniej rzecz ujmując – oscylują wokół ruchu. Podmiot liryczny tych wierszy nieustannie jest w ruchu – również tym dosłownie rozumianym; podróżuje miejskimi środkami lokomocji, w których – jak czytamy w tekście pt. *linia 6 linia 19* – trzeba:

szron z szyby zeszkrobać paznokciem
 oszacować wiek
 okazać szacunek
 wstać
 stać
 znaleźć
 się
 (Pszoniak 2019, 6)

i zachować czujność, by nie przespać swojego przystanku. Porusza się nie tylko w obrębie Bytomia (który pojawia się w tle wielu utworów z tego zbioru), ale również między miastami, nie zauważając granic.

Podmiot wierszy (...) jest tym codziennie przesuwanym fragmentem mnie. Tam i z powrotem, dwa razy dziennie. Niby siedzącym w bezruchu, a jednak, jak słusznie zauważyłeś, przemieszczanym. Tramwaj, autobus, ta sama trasa, za oknem to samo, tylko kolory bardziej jakby wytarte z każdym dniem. Miasta się u nas przelewają, nie mają wyraźnych granic. Trudno powiedzieć, czy jeszcze jesteś w Katowicach, czy już w Chorzowie. Paranoiczne wrażenie. Podmiot liryczny w tym tramwaju śpi, mieszka, pisze palcem po zaparowanej szybie, trochę nic nie robi, a trochę nic robi (Pszoniak 2019, on-line).

Nastrój tych zakorzenionych w autobiografizmie tekstów jest dojmująco ponury, a przez to hipnotycznie wciągający. Zresztą – jak czytamy w wyczerpujących pytaniach – „Bytom określa świadomość” (Pszoniak 2019, 16). Ale też owa malomiasteczkowość, swego rodzaju „grajdolkowość” nie miałaby szans, by przetrwać. Wszędzie bowiem trwa nieustanny wyścig, świat pędzi ku (samo)zagładzie. Wszyscy są zagonieni i w jakimś sensie zagubieni w tej monotonii i marazmie. W efekcie poezja Jakuba Pszoniaka jest poezją „zaangażowaną” czy raczej krytycznie prezentującą otaczającą nas rzeczywistość.

* * *

Przedstawiony wybór kilku zaledwie propozycji wydawniczych, mimo iż został oparty nie tylko na subiektywnych odczuciach piszącej te słowa, ale także przeglądzie recepcji, jest – jak zawsze – wyborem niezwykle selektyw-

nym i jako taki może zostać podważony oraz zastąpiony innym. Niemniej, już ten pobieżny przegląd polskiej oferty rynku wydawniczego pokazuje, jak bardzo różnorodna i bogata jest rodzima literatura, która – mimo coraz poważniejszych kłopotów (choćby finansowych czy coraz mocniejszemu skłanianiu się ku formom *non-fiction*) – nienajgorzej sobie radzi. Dzięki temu każdy, bez względu na swoje czytelnicze preferencje i oczekiwania, może znaleźć coś dla siebie.

Literatura

- Bargielska J., 2019, *Dziecko z darów*, Lusowo.
 Góra K., 2019, *Kalendarz majów*, Stronie Śląskie.
 Kuryluk E., 2019, *Feluni*, Kraków.
 Łoziński M., 2019, *Stramer*, Kraków.
 Miłobędzka K., 2019, *Spis z natury*, Lusowo.
 Nowicki W., 2019, *Cieśniny*, Wołowiec.
 Pszoniak J., 2019, *Chyba na pewno*, Stronie Śląskie.
 Słowik D., 2019, *Zimowla*, Kraków.
 Sołtys P., 2019, *Nieradość*, Wołowiec.

Netografia

- Dominika Słowik laureatką Paszportów „Polityki”, 2019, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/paszporty/1938098,1,literatura-dominika-slowik-laureatka-paszportow-polityki.read> [dostęp: 20.01.2019].
- Hoffmann K., 2019, *Mistrzynie Krystyna Miłobędzka. Alchemiczka poezji z nową publikacją „Spis z natury”*, <https://poznan.wyborcza.pl/poznan/7,36000,25063141,mistrzynie-milobedzka-alchemiczka.html> [dostęp: 5.12.2019].
- Kube M., 2019, *Uczciwie zapowiadany smutek*, <https://www.rp.pl/Literatura/190919738-Uczciwie-zapowiadany-smutek.html> [dostęp: 15.01.2019].
- Kuryluk E., 2019, *Kompas moralny*, rozm. przepr. Drotkiewicz A., <https://www.vogue.pl/ewa-kuryluk-kompas-moralny> [dostęp: 28.01.2020].
- Łoziński M., 2019, *Najonalisci sprzed wojny wydawali się odlegli jak dinozaury. Ale rzeczywistość przyszła mi z pomocą*, rozm. przepr. Padoł E., <https://kultura.onet.pl/wywiady-iartykuly/miko-laj-lozinski-wywiad-z-autorem-ksiazki-stramer/mxpfl9s> [dostęp: 21.01.2020].
- Małochleb P., 2019, *Chorzy na droge*, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/ksiazki/1930622,1,recenzja-ksiazki-wojciech-nowicki-ciesniny.read> [dostęp: 19.01.2020].
- Marchewka A., 2019, *Cudowne dzieci*, <https://www.dwutygodnik.com/artukul/8445-cudowne-dzieci.html> [dostęp: 28.01.2020].
- Miłobędzka K., 2019, *Jesteś samo śpiewa*, rozm. przepr. Borowiec J., <https://www.dwutygodnik.com/artukul/8232-jestes-samo-spiewa.html> [dostęp: 2.02.2020].

- Nowicki W., 2019, *Wielkie odkrycia zostawiam innym autorom*, rozm. przepr. Małochleb P., <https://przekroj.pl/kultura/wielkie-odkrycia-zostawiam-innym-autorom-paulina-malochleb> [dostęp: 19.01.2020].
- Orska J., 2019, *Dar (Justyna Bargielska, „Dziecko z darów”)*, <https://magazynwizje.pl/aktualnik/dar-justyna-bargielska-dziecko-z-darow/> [dostęp: 2.02.2020].
- Passent A., 2020, *4 książki 2019 roku wg Agaty Passent*, <https://xięgarnia.pl/artykuly/felieton/4-ksiazki-2019-roku-wg-agaty-passent/> [dostęp: 31.01.2020].
- Pszoniak J., 2019, *Bo język bywa komunikatem*, rozm. przepr. Bąk T., „Biblioteka. Magazyn literacki”, <https://www.biuroliterackie.pl/biblioteka/wywiady/jezyk-bywa-komunikatem/> [dostęp: 30.01.2020].
- Skurtys J., 2019a, *Bywa rewolucyjna. Podsumowanie roku 2019 w poezji*, „Mały Format”, http://malyformat.com/2020/02/bywa-rewolucyjna-podsumowanie-roku-2019-poezji/?fbclid=IwAR2fmTw2Gw5D4hBezFxxgT0wk7_-7Iws8QDJytktxL4BMjviUj388YBszR0 [dostęp: 4.02.2020].
- Skurtys J., 2019b, *Po nich, po siebie*, „Mały Format”, <http://malyformat.com/2019/05/po-nich-po-siebie/> [dostęp: 1.02.2020].
- Słowik D., 2020, *Na tyle jesteśmy, ile pamiętamy*, rozm. przepr. Odziomek M., <https://katowice.wyborcza.pl/katowice/7,35055,25628528,na-tyle-jestesmy-ile-pamietamy.html> [dostęp: 31.01.2020].
- Sobolewska J., 2019, *Bez końca*, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/ksiazki/1929720,1,recenzja-ksiazki-mikolaj-lozinski-stramer.read> [dostęp: 21.01.2019].
- Soltys P., 2019, *Nieradość to stan, w którym jest się najczęściej*, rozm. przepr. Gacek D., „Dwukropki”, <https://www.polskieradio24.pl/8/3866/Artykul/2372060,Pawel-Soltys-nieradosc-to-stan-w-ktorym-jest-sie-najczesciej> [dostęp: 28.01.2020].
- Suwiński B., 2019, *Wolna od znanego. „Spis z natury” Krystyny Miłobędzkiej*, <https://nowynapis.eu/tygodnik/nr-15/artykul/wolna-od-znanego-spis-z-natury-krystyny-milobedzkiej> [dostęp: 6.12.2019].
- Wróbel O., 2019, *Cuda się nie zdarzają*, <https://www.dwutygodnik.com/artykul/8509-cuda-sie-%C2%A0nie-odbyly.html> [dostęp: 22.01.2019].

Agnieszka Nęcka – dr hab., Instytut Literaturoznawstwa, Wydział Humanistyczny, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Katowice, Polska.

Krytyk literacki, literaturoznawczyni, autorka książek: *Granice przyzwoitości. Doświadczenie intymności w prozie najnowszej* (2006); *Starsze, nowsze, najnowsze. Szkice o prozie polskiej XX i XXI wieku* (2010); *Cieleśne o(d)ślony. Dyskursy erotyczne w polskiej prozie po 1989 roku* (2011); *Co ważne i ważniejsze. Notatki o prozie polskiej XXI wieku* (2012); *Emigracje intymne. O współczesnych polskich narracjach autobiograficznych* (2013); *Polifonia. Literatura polska początku XXI wieku* (2015). Redaktor działu krytyki literackiej w „Postscriptum Polonistycznym”. Stypendystka Marszałka Województwa Śląskiego w dziedzinie kultury (2009).

Kontakt: agnieszka.necka@us.edu.pl